

Gryphon w początkowym okresie swojej działalności w ogóle nie zajmował się wzmacniaczami zintegrowanymi, budując swój prestiż tylko na bazie najdroższych konstrukcji dzielonych. Gryphona wciąż słusznie kojarzymy z potężnymi końcówkami, ale pierwsze integry pojawiły się w sprzedaży już ponad dekadę temu. Nazwa zobowiązuje – jak już coś robić, to na skalę smoczą. Urządzenia z serii *Tabu* były strzałem w dziesiątkę, stały się jednymi z najsłynniejszych i najbardziej cenionych, należąc do ścisłej elity wzmacniaczy zintegrowanych przelamujących supremację końcówek mocy w hi-endzie. Kto nie zdążył z zakupem *Tabu*, miał możliwość nabyć jeszcze droższe *Diablo*. Chcąc uzupełnić ofertę o model nieco tańszy, opracowano właśnie *Atillę*, choć cena grubo ponad 30 000 zł rozwiewa wszelkie wątpliwości i nadzieje na Gryphona „za drobne”. Wzmacniacz tańszy od *Diablo* nie zostaje za nim daleko w tyle, w pewnych aspektach mu dorównuje, a nawet przerasta.

# OKRUTNIK

## GRYPHON ATILLA



**F**irma trzyma fason, my za to płacimy niemało, ale usprawiedliwienia decyzji o zakupie nie trzeba szukać długo. To, czy bryła i styl wzmacniacza będą się podobały, jest w dużej mierze kwestią indywidualnych preferencji, jednak kilka faktów nie podlega najmniejszej dyskusji. Pierwszoplanowa jest staranność wykonania. Precyzja wykrojenia i pasowanie elementów o złożonych kształtach i zróżnicowanych powierzchniach są wręcz szokujące. Mistrzostwo. Front *Atilli* to mieszanka różnych stylów i materiałów, zimny metal łączy się z cieplejszym, błyszczącym tworzywem, wszystko jest idealnie zgrane.

Producent przygotowuje nas na spotkanie z delikatną facją *Atilli*, w opakowaniu obok wzmacniacza i stosu dokumentacji znalazłem także białe rękawiczki z ozdobnym logo Gryphona i mięciutką ściereczkę do polerowania frontu. Aby zachować nieskazitelną czystość, najlepiej byłoby obsługiwać wzmacniacz w rękawiczkach, chociaż z uwagi na czujniki dotykowe mogłoby to nie być takie łatwe; ściereczka znajdzie jednak zastosowanie ponad wszelką wątpliwość.

Przejawem nowoczesności jest całkowita rezygnacja z klasycznych przycisków na rzecz sensorów dotykowych ukrytych za błyszczącą przednią płytą. To rozwiązanie, które można dziś spotkać

w większości urządzeń Gryphona. Brak klasycznych przycisków pozwala utrzymać idealnie czystą linię, urządzenie prezentuje się przez to bardzo elegancko. Sensory są czytelnie opisane, a pola dotykowe dość duże, jednak do takiej obsługi trzeba się chwilę przyzwyczaić. Aby to nowatorskie podejście nieco oswoić, producent zainstalował układ potwierdzający wykonanie komendy delikatnym dźwiękiem. Sterowanie tego typu nie mogło się naturalnie obejść bez pomocy wyświetlacza. Podobnie jak w innych produktach Gryphona, display jest fluorescencyjny i czytelny, ma odcień egzotycznego oceanu. Można go wygasić lub przyćmiwić.

Przełączaniu wejść towarzyszy delikatne stukanie przekaźników. Przy regulacji głośności, zaprojektowanej także z udziałem przełączników ustalających tłumiki w ścieżce sygnału, towarzyszą efekty dźwiękowe przypominające świerszcze.

Projektanci szarpnęli się także na rozbudowane menu, gdzie możliwość nadawania dowolnych nazw wejściom to tylko jedna z wielu opcji. Maksymalny i startowy poziom głośności jest zaledwie wstępem... trzeba jednak też uważać, bo wyświetlacz niewielki, a obsługa dość złożona, łatwo w skrótowych symbolach się pogubić. Ale w razie czego odpowiednia kombinacja przywróci fabryczny ład i porządek.

Nadajnik zdalnego sterowania to bodaj najdziwniejszy okaz, z jakim miałem dotychczas do czynienia. Nie wiem, czy projektant zatracił się gdzieś w świecie gier i nowoczesnych konsol Nintendo, pilot przypomina bardziej właśnie kontroler, ale nietrudno się z nim zaprzyjaźnić.

Instrukcja obsługi jest równie lub jeszcze bardziej awangardowa - w rozległych opisach trudno szybko wyłowić interesujące nas informacje. Mimo wielu prób, długo nie udawało mi się włączyć wzmacniacza z pilota, do czego służą dwa jednakowe przyciski (trzeba je nacisnąć jednocześnie!) - podobna kombinacja obowiązuje przy wyłączeniu urządzenia.

Wzmacniacz ma pięć wejść liniowych (w tym jedno w postaci XLR), istnieje możliwość instalacji opcjonalnego modułu przedwzmacniacza gramofonowego dla wkładek MM i MC - rozwiązanie to bardzo eleganckie, ale równie kosztowne (pozycja w cenniku opiewa na kwotę niemal 7000 zł).

Wszystkie gniazda są oczywiście złocone, solidne Neutriki dla źródeł uzupełniono o niesamowite terminale dla głośników, z ogromnymi nakrętkami; utrzymują najcięższe przewody, akceptują również wtyki bananowe. Podobnymi złączami mogą pochwalić się referencyjne końcówki mocy *Colosseum*, nawet większy zintegrowany brat *Diablo* został w tym względzie w tyle...

*Atilla* ma dość niską obudowę, ale stojącą na zaskakująco wysokich nóżkach. Powód takiego, niewątpliwie oryginalnego od strony wizualnej, rozwiązania jest ściśle merytoryczny - wzmacniacz, mimo relatywnie niewielkiej mocy (dane fabryczne mówią o 100 W przy 8 omach i 200 W przy 4 omach), nagrzewa się bardzo mocno, nawet przy cichym słuchaniu lub tylko po włączeniu (brak sygnału). Gorący staje się również spód urządzenia, gdyż połowa tranzystorów końcowych znajduje się przy dolnej ścianie, stąd konieczność efektywnego chłodzenia.



## LABORATORIUM *Gryphon Atilla*

Moc wzmacniacza wykracza ponad wartości deklarowane przez producenta. *Atilla* dostarcza 108 W przy 8 omach oraz 210 W przy 4 omach, parametry te ulegają tylko minimalnej zmianie w trybie stereofonicznym (2 x 106 oraz 2 x 207 W), wspólny zasilacz radzi sobie wyśmienicie z napędzeniem dwóch kanałów.

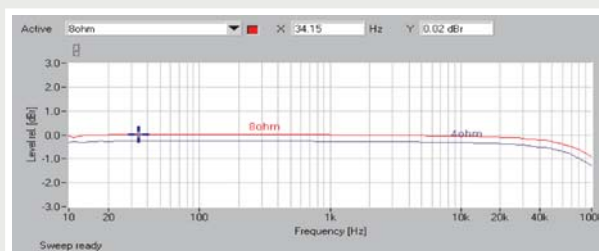
Czułość urządzenia jest tylko nieco niższa od wzorcowej, do pełnegoysterowania wzmacniacza potrzeba 0,3 V. Złego słowa nie można też powiedzieć o poziomie szumów, który wynosi 88 dB, dynamika wspina się na pułap 108 dB.

Pasmo przenoszenia *Atilli* (rys. 1) prezentuje znakomite wyrównanie z idealną pracą przy 10 Hz i spadkiem zaledwie -1 dB przy 100 kHz.

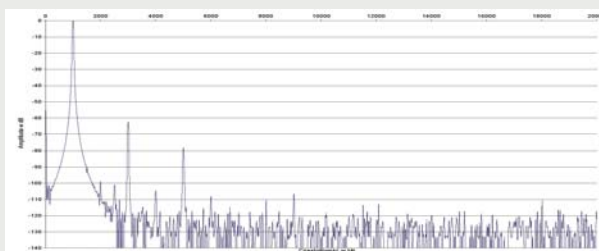
Wykres rozkładu zniekształceń (rys. 2) ujawnia skłonność do generowania nieparzystych harmonicznych, które pojawiają się (powyżej -90 dB) od trzeciej do dziewiątej. Jedyną dobrze widoczną parzystą jest druga przy -76 dB. Może nie jest idealnie, ale jak na wzmacniacz bez sprzężenia zwrotnego - bardzo dobrze.

Gryphon w sposób nietypowy dla wzmacniacza tranzystorowego, aczkolwiek korzystny, wymodelował przebieg zniekształceń w funkcji mocy (rys. 3). Niemal w całym zakresie, od początkowych wartości do obszarów poprzedzających przesterowanie, utrzymują się one na zbliżonym, minimalnym poziomie.

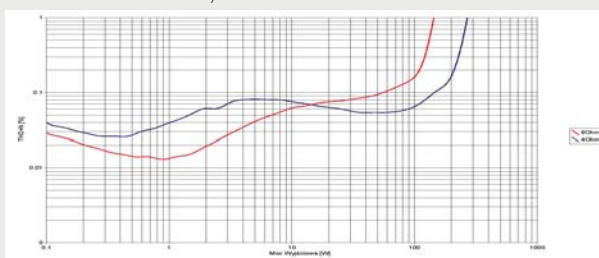
Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[ $\Omega$ ]		
8	108	106
4	210	207
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]	0,3	
Stosunek sygnał/szum [dB]	88	
Dynamika [dB]	108	
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 $\Omega$ )	92	



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

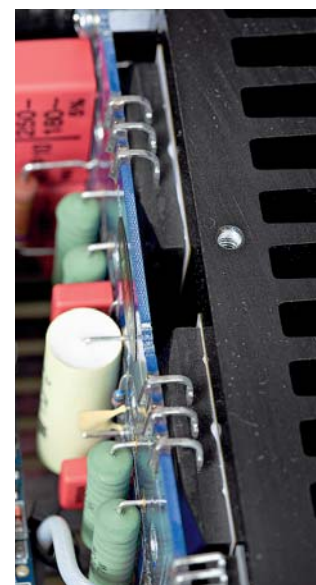


Transformator toroidalny ma potężne rozmiary i niezależne odczepy dla obydwu kanałów – radzi sobie na tyle dobrze, że w praktyce wzmacniacz zachowuje się jak dual-mono.

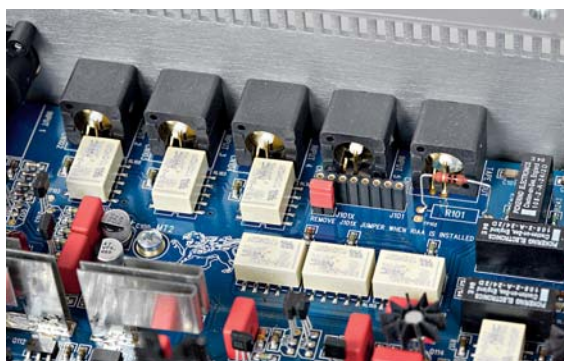


Całą resztę zasilacza, filtry oraz prostowniki zbudowano już niezależnie na płytkach każdej z końcówek mocy.

Wejścia kluczowane przełącznikami ulokowano tuż przy samych gniazdach.



Widoczne w szczelinie między radiatorom a płytką drukowaną tranzystory mocy Sanken to tylko połowa układu (w jednym kanale), kolejne dwa zainstalowano z drugiej strony, przy dolnej ścianie.



Wygląd tylnej ścianki sugeruje, że układ wewnątrz to pełne dual mono – rozplanowanie gniazd tworzy symetryczne lustrzane odbicie. Wewnątrz rzeczywiście wszystko wygląda zgodnie z logiką takiego rozwiązania, jednak wspólny dla obydwu kanałów jest transformator toroidalny – jak się okazało w pomiarach wystarczająco wydajny, aby praktycznie nie limitować mocy jednego kanału przez jej pobór w drugim.

Drugie, mniejsze trafo przeznaczono dla trybu czuwania i układu logiki sterującej. Płytkę przedwzmacniacza też jest wspólna dla dwóch kanałów, jednak sygnał biegnie w symetrycznych, idealnie rozdzielonych gałęziach. Gryphon chwali się realizacją krótkiej ścieżki sygnałowej, co znajduje odbicie w konstrukcji przedwzmacniacza, tuż przy gniazdach wejść ulokowano przełączniki aktywujące określone wejście. Końcówki podzielono na dwa lustrzane moduły, każdy złożony z płytki oraz własnego radiatora; dwa widoczne tranzystory Sanken to jednak tylko połowa z arsenału elementów końcowych. Każdy kanał opiera się na czterech bipolarnych tranzystorach, płytkę zawiera również układy zasilacza – prostowniki oraz filtry napięcia. To samowystarczalny wzmacniacz mono, który do działania potrzebuje jedynie napięcia (zmiennego!) z transformatora.

Układ pozabawiony jest globalnej pętli sprzężenia zwrotnego, co zawiesza bardzo wysoko poprzeczkę dla jakości użytych elementów i projektu. Płytki drukowane są dwustronne, wlutowane w technice montażu SMD elementy zostały rozmieszczone bardzo starannie. Mimo iż nie jest to produkt wielkoseryjny, wszystko wykonano z komputerową dokładnością.



**Masywne gniazda głośnikowe – takie same, jak w topowych monoblokach Colosseum.**

## BEZ POTENCJOMETRU

W audiofilskich dyskusjach funkcjonowało pojęcie kawałka drutu z potencjometrem jako symbolu idealnego, najprostszego wzmacniacza, który nie wnosi do sygnału nic poza wzmocnieniem. Tymczasem rzeczywisty, klasyczny potencjometr też stoi na przeszkodzie idealowi, nie jest też wcale konieczny. Urządzenia wyższej klasy korzystają coraz częściej z innych rozwiązań. Upowszechnienie cyfrowych systemów sterowania pracą całego urządzenia stworzyło możliwości realizacji efektywniejszej metody zarządzania głośnością.

Nowoczesny, oparty na „cyfrze” blok regulacji głośności, stosowany między innymi w Gryphonie *Atilla*, składa się z dwóch głównych modułów. Pierwszy, to mózg urządzenia, wykorzystujący procesor, na ogół wyświetlacz oraz elementy komunikacji z użytkownikiem – mogą, ale nie muszą, być to przyciski w konwencji góra/dół. Adaptacja klasycznych pokręteł, choć w większości wypadków bez typowego potencjometru (ale i takie egzotyczne realizacje się zdarzają, np. w niektórych urządzeniach Accuphase), jest także spotykana, czego chyba najbardziej spektakularnym przykładem jest Tact *Millenium* z ogromną, łożyskowaną „gałą” – sterującą prawdziwie cyfrowym wzmacniaczem.

Po odczytaniu rozkazów użytkownika procesor, zgodnie z zasytym w podręcznej pamięci algorytmem, wysyła ciąg impulsów do drugiego bloku. Ważne jest odseparowanie układów sterowania od sekcji audio, często zamyka się je przy przedniej ścianie; równie istotne jest zapewnienie niezależnego zasilania, choćby na etapie dodatkowych odczepów z transformatora sieciowego lub (tak jak w *Atilli*) poprzez zamontowanie dodatkowego trafo z kompletnym torem zasilającym.

Sygnał sterujący sam z siebie nie zmienia jednak tłumienia sygnału audio. W tym celu najprościej (choć wcale nie najlepiej) posłużyć się szeroko dostępnymi scalakami, które zastępują potencjometr, zapewniając, w zależności od typu, kilkadziesiąt czy nawet ponad sto kroków regulacji.

Konstruktorzy Gryphona uznali jednak, że lepiej będzie zbudować system tłumików od podstaw. Do tego celu wykorzystano szereg przełączników, które włączają w ścieżkę sygnału odpowiednie elementy tłumiące, posiłkując się również kombinacją (parametrów) wzmacniaczy operacyjnych. W klasycznym wydaniu takiej regulacji, spotykanym w wielu urządzeniach konkurencji, pracuje jedynie szereg selekcjonowanych oporników.

Takie układy regulacji wzmocnienia są wymarzoną i praktycznie jedyną metodą osiągnięcia precyzyjnej obsługi sygnałów zbalansowanych. Klasyczne potencjometry zdolne do pełnienia takiej funkcji należą do rzadkości, są drogie i niewystarczająco precyzyjne – przy sygnale zbalansowanym jakakolwiek niedokładność niesie ze sobą znacznie poważniejsze konsekwencje od błędów zrównoważenia kanałów.

Z praktycznego punktu widzenia regulacja głośności oparta na systemie cyfrowego zarządzania pozwala wprowadzić szereg udogodnień, np. ustalać poziom maksymalny, startowy. A na układzie z procesorem najczęściej opiera się także praca selektora wejść, co otwiera nowe możliwości, choćby w postaci regulacji poziomu z różnych źródeł.

Istnieje jednak wciąż grupa producentów (głównie sprzętu lampowego), którzy odrzucają sterowanie cyfrowe i wszelkiego typu drabinki rezystorowe, wskazując na ułomności również tej metody (zakłócenia wprowadzane przez procesory czy włączenie w tor sygnału przełączników) i wciąż stosują klasyczne potencjometry. Sięgają po wyrafinowane elementy, które muszą być wykonane bardzo precyzyjnie od strony mechanicznej, przy użyciu wysokiej jakości materiałów, z tego względu ceny takich analogowych rarytasów są bardzo wysokie. Stosowanie potencjometrów we wzmacniaczach lampowych jest powszechne głównie w urządzeniach Single-Ended, natomiast producenci lampowej amplifikacji zbalansowanej, jak np. amerykański BAT, coraz częściej sięgają po sterowniki cyfrowe.

**Wśród wejść dominują złącza RCA, jedno z nich można przystosować do pracy z gramofonem analogowym, montując wewnątrz wzmacniacza specjalne moduły dla wkładek MM/MC. Symetryczny układ gniazd na tylnej ścianie jest pochodną konstrukcji (prawie) dual-mono.**



## ODSŁUCH

Atilla ma sporo cech znanych z droższych konstrukcji Gryphona. To wzmacniacz, którego największymi zaletami są dynamika, neutralność i precyzja. Atilla nie wygląda na mocarza, w pomiarach również nie generuje takich porcji watów, jak największe piece, ale gra z wykopem, szybko i bezpośrednio. Energii nabiera niemal każde nagranie, a te, w których rytm jest najważniejszy, za pomocą Atilli wręcz odlatują. Pauzy, narastanie i wygaszenie dźwięku, wszystko dzieje się piorunująco i bezwzględnie, imponuje i niemal odbiera nadzieję na chwilę wytchnienia... Twarde, czasami ostre dźwięki operują w całym pasmie, uderzenie dobrze nagranych werbla jest naturalnie agresywne, bezbłędnie artykułowane i zrównoważone, ani nie wyszczuplone i rozjaśnione, ani nie pogrubione i przytłumione.

Przejrzystość i wyrazistość są najwyższej próby, niskie tony mają kontury i zdrową żylastość, wysokie nie są wprost eksponowane, lecz grają sprawnie, w pierwszej linii, z zapalem i bez kokieterii serwując wszystkie zarejestrowane detale, nie nadając im żadnej szczególnej maniery, złocistości czy słodkości.

Audiofile wychowani na lampowych wzorcach, czy to w praktyce, czy w teorii, nie znajdują tu spełnienia swoich marzeń. Tu nie rzadzi miękkość i ciepło (poza tym obficie wydzielanym bezpośrednio ze wzmacniacza), lecz konkret i tempo. Oczywiście dużo można zmienić – jak zawsze – doбором kolumn, wiele z nich będzie w stanie zaokrąglić i złagodzić brzmienie, ale czy po to kupujemy ?

Warto wrócić do sprawy basu. To w tej dziedzinie jeden z najlepszych wzmacniaczy zintegrowanych, który może stawać w szranki ze znacznie potężniejszymi końcówkami mocy. Rzecz jasna, moc maksymalna (wraz z efektywnością kolumn) wyznacza granicę maksymalnego natężenia dźwięku, również w tym zakresie pasma, ale granica ta i tak leży wysoko, a sam charakter brzmienia „dołu” jest imponujący – choć znowu o tyle, o ile ceni się właśnie dynamikę i precyzję, a nie tęskni do „lun basowych”. Gitara basowa pojawia się z estradową siłą i zarazem bogactwem. Dźwięki, które w większości systemów po prostu giną lub w najlepszym razie sprowadzane są do wspólnego mianownika, z Atilli wyskakują z wigorem i doskonałą rozdzielczością. Nie brakuje też przeciwieństwa – wyrażana jest ona uderzeniem, a nie obfitością.

W takim projekcie brzmieniowym nie musi automatycznie pojawić się piękna przestrzeń. Mocny, bezpośredni przekaz, nawet o bogatej detaliczności, często upraszcza tę kwestię. Można więc uznać za specjalną premię to, że Atilla potrafi dać sporo oddechu, poprowadzić długie wybrzmienia, sugestywnie oddać „akustyczność” nagrań zawierających taką informację. Nie będzie wirtualnej głębi planów, zostanie rzetelnie pokazane wszystko, co jest na płycie.



**Kuszący oceanicznym kolorem wyświetlacz sprawdzi się w codziennej eksploatacji, choć do obsługi bardziej zawitych funkcji menu jest nieco zbyt mały.**

W pracy Gryphona nie ma zbyt wiele miejsca na własną interpretację - to wzmacniacz w klimatach wstrzemięźliwy, przezroczysty, wnikliwy, „monitorujący”, popierający to jednak wspaniałą dynamiką i bardzo energetycznym basem. Atilla, mimo że sama wcale nie wydelikaca nagrań, ukazuje najsłabsze zmiany w sprzęcie towarzyszącym, w tym w okablowaniu. Jest równocześnie urządzeniem, które świetnie odnajdzie się w różnych systemach, nie wymaga bezwzględnie najlepszych i bardzo drogich kolumn. Wzmacniacz ten może stanowić świetną bazę do wielu eksperymentów i rozwoju - solidną i ostateczną.

**Radek Łabanowski**



**Ogromne, efektowne logo producenta zdobi nie tylko wyświetlacz, ale również górną ściankę; nie należy przykrywać jej odtwarzaczem również z uwagi na wydzielane ciepło.**

## ATILLA

Cena [zł]  
Dystrybutor

36 500  
HI-FI SOUND STUDIO

### Wykonanie

Oryginalny, wysmakowany, precyzyjnie wykonany projekt. Najwyższej jakości elementy i bezkompromisowe rozwiązania. Duńskie pochodzenie, żadnych wątpliwości.

### Funkcjonalność

Nowoczesne sensory dotykowe, niezwykle, ale praktyczny sterownik, rozbudowane menu, któremu służy bardzo elegancki wyświetlacz.

### Parametry

Wysoka moc w każdej konfiguracji, szerokie pasmo przenoszenia, niski szum, zniekształcenia na średnim poziomie, ale z ładną charakterystyką w funkcji mocy.

### Brzmienie

Dynamiczne, bezpośrednie, przejrzyste, wyraziste, oparte na silnym, konturowym basie. Szybkość, artykulacja, a także oddech i umiejętność wydobycia niuansów. Dokładnie, bez czarów i dosładzenia. Stabilne, uniwersalne centrum systemu.



**W komplecie dostajemy rękawiczki z logo Gryphona oraz ściereczkę do głaskania delikatnego frontu.**



**Tabliczka znamionowa z wybitą nazwą modelu i numerem egzemplarza, a pod nią oświadczenie o duńskim pochodzeniu.**